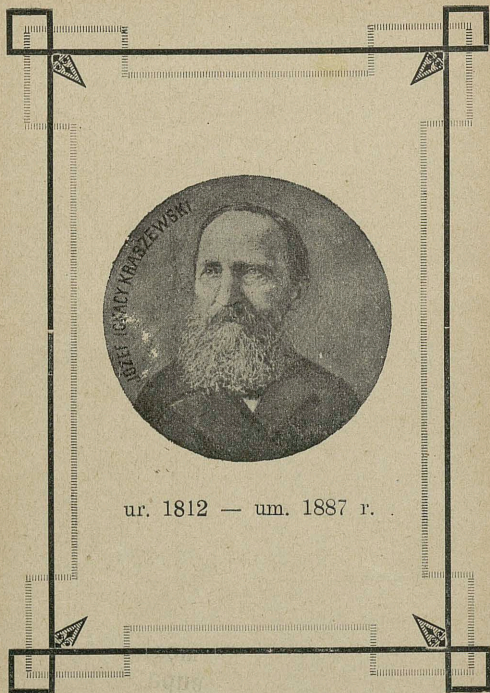


JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI



ur. 1812 — um. 1887 r.

KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH.

JÓZEF IGNACY
KRASZEWSKI

I JEGO DZIEŁA

skreślił

Jan Nitowski



WARSZAWA
NAKŁADEM i DUKIEM M. ARCTA

1905

Дозволено Цензурою
Варшава, 7 Сентября 1904 года.

MM80

Powieściopisarstwo nasze w początkach XIX w. zajmuje pierwszy, najniższy stopień rozwoju swego tak pod względem społecznym, jak i obrobienia artystycznego. Słusznie uważany za twórcę powieści polskiej Ignacy Krasicki, biskup warmiński, pierwszy bierze rozbrat z istniejącą w powiastkach, a raczej baśniach dotychczasowych cudownością i opowiadanie swe, pierwszą w literaturze naszej powieść p. t. „Pan Podstoli” (1778) opiera na tle rzeczywistym, społecznym. Za przykładem Krasickiego idą: Marya ks. Wirtemberska, Niemcewicz, Skarbek i Jaraczewska, którzy w utworach swych dają nam współczesne wizerunki szlachty, wytykając przytem niektóre jej wady i kreśląc postaci do-

datnie, jako wzory do naśladowania. Szerszych jednak widnokręgów ci pierwsi powieściopisarze, z Krasickim na czele, nie zakreslili sobie: powieść ich zasklepia się wyłącznie w sferze szlacheckiej, ale i jej interesów, charakterów, stron życia dodatnich i ujemnych nie wyczerpuje bynajmniej, a najważniejsze wypadki ówczesne, interesujące żywo ogół cały, pomija zupełnem milczeniem.

Strona artystyczna tych pierwszych powieści naszych również wiele pozostawia do życzenia: dyalogi w nich zdarzają się niezmiernie rzadko, a jeśli niekiedy autor je wprowadza, to nużą czytelnika swoją rozwlekłością i do charakterystyki osób, albo posunięcia akcji powieściowej naprzód mało się przyczyniają. Opisów tła, na którym opowiadanie się rozwija, niema wcale; psychologia bohaterów bez żadnego pogłębienia odznacza się wielką szkicowością, a po nad tem wszystkim widzimy bezwzględny subiektywizm autora, który zwykł zawsze bezpośrednio od siebie przemawiać. Tak tedy powieść musiała rozwijać się i

kształtować powoli, przechodząc stopniowo pewne fazy swego udoskonalenia. Pierwszą taką fazę w historii powieści naszej stanowią czasy Krasickiego, Skarbka, Jaraczewskiej, — drugą rozpoczyna wyjątkowo olbrzymia postać w dziejach naszej beletrystyki — Józef Ignacy Kraszewski.

Był on synem średnio zamożnego obywatela litewskiego, Jana Kraszewskiego, właściciela niewielkiej wsi Dołhe w gub. Grodzieńskiej, w okolicy Prużany. Gdy w roku 1812 wybuchła wojna Napoleońska, pan Jan w obawie przed napadami maruderów i rabusiów, korzystających z zamieszek wojennych i napadających na dwory szlacheckie, wywioził żonę Zofię do Warszawy, gdzie w nieistniejącym już dziś domu przy ulicy Aleksandrya, d. 28 lipca, tegoż 1812 roku przyszedł na świat nasz powieściopisarz. Dziecięce lata swe spędzał przeważnie w Romanowie na Podlasiu pod okiem babki swej, Anny Malskiej i prababki, Konstancyi Nowomiejskiej. Były to kobiety rozsądne i jak na owe

czasy dość wykształcone; umiały nie tylko rozumną opieką rodzicielską otoczyć małego wnuka, ale i wszczepić w dziecięcą duszę jego wraz z miłością nauki i cnoty miłość ku społeczeństwu i jego przeszłości, z którą dziecko zaznajamiało się w bardzo wczesnym wieku, słuchając opowiadań babek, sąsiadów, a nadewszystko własnego ojca, posiadającego niezwykle dar naratorski.

Ten żywy i zajmujący sposób opowiadania różnych zdarzeń z lat dawnych przejął syn w spadku, o czem mówi i on sam, i brat jego, Kajetan. „Czytając powieści Józefa, — pisze ten ostatni — bezustannie spotykam się w nich tu i ówdzie z tym samym duchem, językiem, formą nieraz i humorem szczególnie, jakie cechowały opowiadania naszego ojca. Była to jeszcze tradycja dawnych czasów, podniesiona talentem osobistym, pamięcią wyborną, znajomością ludzi i stosunków naszego obszernego kraju.

Wrażenia tych naracyj z lat dziecinnych niezatarte pozostać musiały z konieczności nazawsze tembardziej, że były

one tak umiejętnie i z taką sztuką prowadzone, iż, jakby w dramacie lub powieści, choćby to była dykteryjka najprostsza, słuchacz do końca ze wzrastającą ciekawością czekał rozwiązania, którego z toku opowiadania najczęściej nie był zdolny przewidzieć.”

Przygotowany jedynie tylko przez babkę i prababkę, bez żadnej męskiej pomocy, dziesięcioletni Józio był w r. 1822 oddany do drugiej klasy szkoły podwydziałowej w Białej Radziwiłłowskiej, gdzie miał możliwość zaznajomić się z literaturą ojczystą, którą wykładał najbardziej przez uczniów lubiony nauczyciel, Adam Bartoszewicz (jednocześnie wykładający matematykę w trzech niższych klasach). Z jego wypisów rękopiśmiennych Kraszewski czytał po raz pierwszy poetów naszych XVIII wieku i Brodzińskiego; przytem zetknął się również po raz pierwszy ze starymi drukami, znalezionymi na strychu gmachu szkolnego. Wertował je z zapalem i umiłowaniem starych szpargałów, które już w tak młodym wieku się obudziło i nie opuściło go potem przez całe życie. Do

nauk, zwłaszcza do matematyki, mniej pilnie się przykładał. „Nie mogę się wcale pochwalić, — mówi sam o sobie w swoich «Wspomnieniach» — żebym był uczniem bardzo pilnym; miałem brzydko zwyczaj uczyć się zawsze nie tego, co było potrzeba, ale ku czemu ciągnęła fantazya i owa nienasycona ciekawość, która ciągnie do piekła.”

Skończywszy po czterech latach 4-klasową szkołę białską (w drugiej klasie siedział dwa lata), po wakacyach, spędzonych w pięknym Romanowie, Kraszewski w r. 1826 udał się dla dalszej edukacji do Lublina, gdzie przez rok uczęszczał do szkoły wojewódzkiej. Tu, jak i w Białej, niewiele przykładał się do nauki szkolnej, natomiast czytał dużo, pisał nawet i potroszę, nie mając zbyt czujnej nad sobą opieki, swawolił. Profesor matematyki Ostrowski, u którego Kraszewski był umieszczony na stancyi, użala się w liście swym do babki Małskiej, że Józio pozaciągał długi na *wisnie*, a za pieniądze, przeznaczone dla Ostrowskiego, kupił sobie modny tużurek, kamizelkę i kapelusz.

Sam Kraszewski w liście, pisanym w czasach późniejszych do ojca, nazywa siebie, mówiąc o pobycie swym w Lublinie, dzieckiem płochem i marnotrawnem. Dla tych to prawdopodobnie względów ojciec nie chciał nadal zostawić syna w tem mieście, więc po roku przeniósł go do znacznie bliższej Dołhego—Świsłoczy, dziś nędznej miejsciny w g. Grodzieńskiej, a przed kilkudziesięciu laty ożywionego miasteczka, dzięki gimnazjum, które w początkach XIX wieku założył był tam zasłużony generał, a następnie senator Królestwa Polskiego hr. Tadeusz Tyszkiewicz, właściciel Świsłoczy. Gimnazjum to w owym czasie należało do najlepszych szkół średnich na Litwie i miewało po 300 uczniów; a chociaż w cichem, zdala od wszelkiego ruchu umysłowego położonem miasteczku po za szkołą żadnego innego ogniska nauki nie było, Kraszewski, jak sam przyznaje, w ciągu dwuletniego tam pobytu skorzystał nierównie więcej, niż w Białej i Lublinie, co w znacznej mierze należy przypisać wpływowi nauczyciela wymowy i literatury polskiej Walickiego, który

umiał wykładami swemi rozbudzić w uczniach zamiłowanie do swego przedmiotu i, jak w Białej Bartoszewicz, udzielał Kraszewskiemu książek do czytania, zmuszając go przytem do głębszego wnikania w treść dzieła i do poważnego traktowania autorów.

Otrzymałszy w roku 1829 patent z ukończenia gimnazjum i aż dwie nagrody, Kraszewski po wakacyach udaje się do Wilna na uniwersytet, gdzie zapisał się na wydział literacki. W owym czasie wszechnica wileńska, przeżywszy najświetniejsze chwile swego rozwoju, chyliła się już od roku 1824 do upadku. Dawni europejskiej sławy profesorowie wymarli, jak np. Grodek, Bojanus, Lobenwein; ci, którzy wykładali za czasów Kraszewskiego, byli to karyerowicze i ludzie miernego umysłu, którzy nie mogli wzbudzić większego zaufania ku sobie wśród młodzieży szkolnej i zachęcić jej do poważnej pracy naukowej. Wyjątek stanowił jeden tylko profesor literatury, uczeń słynnego Grodka, Leon Borowski, który potrafił na Kraszewskiego wywrzeć taki wpływ, jaki wywarli

nauczyciele jego w Białej i Swisłoczy: Bartoszewicz i Walicki.

Tu dopiero rzucił się Kraszewski z zapalem do systematycznej pracy naukowej, jakkolwiek nie zaniedbywał czytania rzeczy lekkich, przeważnie powieści, zwłaszcza współczesnych sobie pisarzy francuskich i niemieckich, jak np. Woltaire, Le Sage, Paweł de Kock, Balzac, Stendhal, Jan Paweł Richter, Hoffman. W tym też czasie, t.j. w pierwszym roku pobytu swego w uniwersytecie, Kraszewski rozpoczyna działalność swą powieściopisarską od kreślenia drobnych opowiadań, umieszczanych w piśmie zbiorowych: „Noworoczniku litewskim” i „Bałamucie” petersburskim. Były to pierwsze drukowane próbki literackie naszego pisarza: wprawdzie już w Białej próbował on sił swoich i napisał balladę *Klasztor na górze* prawdopodobnie pod wpływem ballad Mickiewicza, później w Lublinie pisał „bez odechnienia,” były to jednak niewątpliwie pierwociny bardzo słabe, które zresztą światła dziennego nie ujrzały nigdy.

Do uniwersytetu wileńskiego Kraszew-

ski uczęszczał rok jeno; w końcu r. 1830, uległszy ogólnemu wówczas nastrojowi młodzieży uniwersyteckiej, dostał się do więzienia, skąd skutkiem starań rodziny, uznany za chorego, przeniesiony był do szpitala, gdzie w obawie o przyszłość swą, rok z górą przesiedział. Dzięki staraniom krewnej swej Dłuskiej, w marcu 1832 roku odzyskał wolność, wszakże na razie zmuszony był mieszkać w Wilnie. Czas spędzony w tem mieście (do r. 1833) wypełnił Kraszewski nieustanną pracą umysłową, albo gromadząc i studiując materyały do *Historji miasta Wilna*, którą później (w r. 1840 — 42) wykończył i wydrukował, albo też pisząc powieści i ogłaszając je drukiem pod pseudonimem Kleofasa Fakunda Pasternaka. Pierwszą z nich była powieść p. t. *Pan Walery* (1831), a wkrótce po niej ukazały się inne, jak oto: *Wielki świat małego miasteczka*, *Dwa a dwa cztery*, *Pan Karol* i t. d.

We wszystkich tych utworach Kraszewski pozostawał pod wyraźnym wpływem powieściopisarza naszego Fryderyka Skarbka, biorąc wszakże wzór nie

z jego najlepszej powieści „Pan starosta,” lecz z drobnych, początkowych powiastek, jak np. „Pan Antoni” lub „Podróż bez celu,” napisanych pod wpływem Sterna, humorysty angielskiego. Prócz tego i powieściopisarze francuscy, a nadewszystko Paweł de Kock, którego powieść „Dom biały” Kraszewski przetłumaczył wtedy na język polski, służyli za wzór początkującemu autorowi.

W powyższych powieściach jego występuje przed nami nie szlachta, która do tego czasu wyłącznie spotykaliśmy we wszystkich utworach powieściowych, lecz mieszczaństwo, bądź jego inteligencja (lekarze, aptekarze, burmistrzowie), bądź niższe warstwy (szewcy, traktiernicy, szynkarze i t. d.); typy te Kraszewski po raz pierwszy wprowadził do naszej literatury, wszakże odmalował je tylko ze strony ujemnej, kreśląc ludzi albo złych, nieuczciwych, spodzonych, albo ograniczonych i śmiesznych; przytem posuwał się nieraz do przesady w ich malowaniu, tworząc właściwie karykatury.

Szlachta u niego po raz pierwszy ukazuje się w dwutomowej powieści p. t.

Cztery wesela (1834), ale i ona występuje tu, jak i mieszczaństwo, w oświehleniu wcale niepoehlebnem. Młody autor w początkach działalności swej powieściopisarskiej nie zdołał jeszcze wnikać należycie w psychologię swych bohaterów i w życie społeczne, nie zakreśliła więc szerszego widnokregu akcji powieściowej, lecz ujmuje ją w szczupłej ramy, wzięwszy sobie za tło stosunki małomiasteczkowe Białej, Lublina i Świśloczy, przytem staje się malarzem jednostronnym i kreśli jedynie ujemne strony natury ludzkiej, a także drobiazgi życia codziennego, nie mające wogóle szerszego znaczenia.

W tej także epoce ujawnił on już widoczny kierunek realistyczny w sposobie tworzenia przez unikanie wogóle idealizowania czy to bohaterów swoich, czy też otoczenia i tła; obok tego ośmieszał sentymentalizm, którego resztki jeszcze tułały się tu i ówdzie w społeczeństwie, i nawet szydził zlekka z romantyzmu, od którego trzymał się wówczas zdala. Przeplatając często sceny poważne komicznemi, usiłuje w ten sposób rozzmieszyć czytelnika,

ale używa do tego środków najczęściej sztucznych i tworzy sytuacje trywialne; wznieść się na wyżyny subtelniejszego, salonowego komizmu nie może.

Bohaterów, odmalowanych ze strony dodatniej, ludzi uczciwych i rozumnych w tych utworach Kraszewskiego nie spotykamy wcale, nawet i w pierwszych historycznych jego powiastkach, pisanych w tym czasie, a bardzo jeszcze słabych pod względem artystycznym (*Ostatni rok panowania Zygmunta III*, 1833, *Kościół ś. Michalski w Wilnie*, 1833), widzimy wyłącznie ludzi znikczemniałych, zbrodniarzy, złodziei, pijaków lub skończonych głupców. Zdawałoby się, że młody autor już u progu życia utracił wszelką wiarę w zacność ducha ludzkiego i w piękno przyrody i stał się bezwzględny pesymistą.

Tak jednak nie było: jednostronne kreślenie ludzi, a mianowicie ze strony ujemnej nie wpływało bynajmniej z jakiejś mizantropii lub pesymizmu autora, lecz tylko z chęci ośmieszenia zbytniej czułościowości i przesadnego idealizowania ludzi; główną zaś rolę grała tu natura

talentu Kraszewskiego, a mianowicie wrodzona zdolność bardzo żywego i plastycznego malowania stron ujemnych duszy ludzkiej, co spostrzegamy i w późniejszych jego powieściach, w których postaci ujemne występują zawsze wyraźnie, skreślone w sposób obrazowy, dodatnie zaś—blado, bez większej plastyki.

Wogóle pierwsze te utwory powieściowe Kraszewskiego nie posiadają wielkiej wartości nie tylko skutkiem treści bardzo błażej, pozbawionej myśli poważniejszych i obliczonej jedynie tylko na zaciekawienie czytelnika, ale i ze względu na słabe obrobienie, na brak głębszej psychologii osób i na jednostronne przesadne malowidło brzydoty życiowej.

Pomimo to wszystko nie możemy im odmówić pewnego znaczenia: najpierw odzwierciedlają one ówczesny nastrój młodego pisarza, a następnie zawierają nowości, nieznane dotychczas w naszej beletrystyce i poraz pierwszy dopiero przez Kraszewskiego wprowadzone do powieści. Nowościami temi są: wprowadzenie na scenę oprócz szlachty i niższych warstw społecznych, mianowicie

mieszczan, rozwinięcie dialogu dla lepszej charakterystyki osób i wreszcie opisy tła, na którem ukazują się bohaterowie i rozwija się akcja powieściowa.

Przyjęcie tych powieści Kraszewskiego przez krytykę i ogół czytelników nie było bardzo sympatycznym; z jednej strony zarzucano autorowi zbyt rozigraną fantazję i brak wiary w idealniejszą, zacniejszą stronę życia, a z drugiej oburzano się na trywialne i niekiedy mocno drastyczne sceny w jego powieściach, kreślone pod wpływem Pawła de Kocka. Szlachta nie mogła darować Kraszewskiemu ośmieszania jej i duchowieństwa w *Czterech weselach*. Na te zarzuty i pociski wrażliwy z natury autor nie pozostał nieczułym; owszem, czasami nawet doznaje chwilowego zniechęcenia, atoli szybko wraca do równowagi i tworzy dalej, bo tworzenie stało się już potrzebą jego ducha.

W roku 1833 Kraszewski mógł opuścić Wilno; udał się więc do rodziców do Dołhego i tam osiadł na czas dłuższy, nie rzucając ani na chwilę pióra, aczkolwiek ojciec wołałby być, aby syn wziął roz-

brat z literaturą i poświęcił się gospodarce na roli. Oprócz pisywania powieści pracuje w dalszym ciągu nad *Historieską Wilną* i pisuje artykuły publicystyczne do „Tygodnika petersburskiego,” którego zostaje stałym współpracownikiem od roku 1836, to jest od czasu, gdy wydrukował tam recenzję „Dziejów narodu litewskiego” Teodora Narbuta, a także próbuje sił swoich w mowie wiązanej i tworzy szereg drobnych wierszy lirycznych, które jednak nigdy nie wychodziły poza zakres mierności; znać w nich łamanie się z formą, brak większego natchnienia i żywszej fantazyi, aczkolwiek niekiedy gorętsze przebija się uczucie, jak np. w wierszu p. t. *Dumanie nad Horyniem*. W r. 1838 wyszły dwa tomy tych poezyj, drugi tom wszakże wypełnia tragedia *Halszka z Ostroga*, utwór wprawdzie dość efektowny, ale nie czyniący wrażenia głębszego tragizmu i pozbawiony wyrazistości charakterów.

W rok po przybyciu do Dołhego, Kraszewski udał się na Wołyń w celu obejrzenia bogatego księgozbioru i galeryi

obrazów w Horodcu, majątności Antoniego Urbanowskiego, w którego domu bawiły trzy siostrzenice jego żony, panny Woroniczówny, synowice prymasa Jana Pawła Woronicza. Jedną z nich, Zofia, zdołała obudzić żywsze ku sobie uczucie w młodym pisarzu, który postanowił się z nią ożenić, aczkolwiek rodzice, może chcąc wypróbować stałość syna, nie chcieli zrazu zezwolić na to małżeństwo. Niewątpliwie brak odpowiedniego utrzymania żony grał tu także dość ważną rolę. To też troska o zapewnienie sobie bytu niezależnego pochłonięła go całkowicie. Raz zabłysła mu nadzieja, gdy uniwersytet kijowski ogłosił konkurs na katedrę literatury polskiej; Kraszewski posłał rozprawę o języku polskim, do której miał już dawniej zgromadzone materiały. Wprawdzie z pośród siedmiu nadesłanych prac konkursowych jego rozprawę uznano za najlepszą, wszakże tak upragniczej katedry nie otrzymał, ponieważ zamiar utworzenia jej przy uniwersytecie kijowskim został wkońcu zaniechany.

Po kilku latach próby stałość młodzińca była uwieńczona pomyślnym rezultatem: ojciec w roku 1837 wziął mu dzierżawę na Wołyniu, wioskę Omelno, dokąd nasz autor, ożeniwszy się w roku następnym, mógł już wprowadzić żonę. Jednakże pobyt w tej nowej siedzibie nie trwał długo. Mało urodzajna gleba Omelna i trudność w sprzedaży produktów rolnych zniechęciły młodego gospodarza. To też już w r. 1840 nabył na własność wioskę Gródek, położoną o kilkanaście wiorst od Łucka na Wołyniu „w pagórkowatej, gajami dębów, osin i brzoź ubranej okolicy, na pochyłości wzgórzy, ponad zieloną łąką, przez którą srebrzystą wstęgą wije się rzeczulka”¹⁾.

Oprócz malowniczego położenia Gródek posiadał dość dobrą ziemię; „leży — pisze Kraszewski do babki — o jeden dzień drogi od sławnego Bugu, rodzi wybornie pszenicę, ma wielki dostatek łąk, pastwiski znaczną bardzo przestrzeń lasu czarnego, wybornie zachowanego.”

¹⁾ J. I. Kraszewski: «Wspomnienia Odesy, Jedyśanu i Budżaku» (1845).

W tej wiosce upłynęło mu dziewięć lat życia, spędzonego w nieustannej i ciężkiej pracy około roli i na polu piśmieniczem jednocześnie. Z zaniedbaniem obowiązków gospodarza Kraszewski wciąż pracuje umysłowo, kiedyniekiedy przerywając tę pracę dłuższymi wycieczkami, np. na kontrakty do Kijowa w roku 1842, w celach kuracyjnych do Odesy w r. 1843 i do Druskenik w roku 1847, wreszcie do Warszawy (1846 r.), gdzie, jako już bardzo głośny pisarz, był podejmowany uroczystie przez ówczesny świat literacki warszawski.

Obok często ukazujących się w druku powieści i artykułów dziennikarskich lub krytycznych, pisywanych do „Tygodnika petersburskiego,” Kraszewski podejmuje nową pracę: od roku 1841 rozpoczął wydawnictwo czasopisma naukowo-społecznego p. t. *Ateneum* (składającego się z sześciu tomów rocznie). Zadaniem jego było rozbudzenie żywszego ruchu umysłowego w tych zwłaszcza dzielnicach, gdzie nasz autor spędził młodość swoją i teraz zamieszkał. *Ateneum* umieszczało oprócz beletrystyki studia histo-

ryczne lub krytyczne, rozprawy filozoficzne, wiadomości z zakresu sztuk pięknych wogóle, wreszcie artykuły publicystyczne, roztrząsające zagadnienia i potrzeby chwili bieżącej. Redagowanie tego czasopisma połączone było z niesłychanymi trudnościami, gdy bowiem sam redaktor mieszkał w Gródku, odcięty od wszelkiego ogniska żywszego ruchu umysłowego, współpracownicy jego, z którymi jeno listownie mógł się komunikować, rozsiani byli w najrozmaitszych miejscowościach kraju; obok tego drukowanie „Ateneum” odbywało się w Wilnie, gdzie mieszkał nakładca, Teofil Glücksberg, księgarz wileński, który płacił redaktorowi (prowadzącemu także i korektę) za całą jego pracę i za artykuły 100 dukatów rocznie.

Pismo to prowadził Kraszewski z wielkim wysiłkiem: starał się je ożywić w rozmaity sposób, nie schodząc jednak nigdy ze stanowiska umiarkowanego podczas ścierania się najrozmaitszych, często przeciwnych sobie prądów społecznych. Jednakże dostatecznej liczby prenumeratorów nie miał; to też po je-

denastu latach istnienia, gdy Glücksberg odmówił nakładu, a próby wydawania pisma przez akcye nie powiodły się, „Ateneum” musiało upaść (w roku 1852), nie wywarłszy silniejszego wpływu na społeczeństwo.

W tym samym czasie, gdy rozpoczął wydawanie „Ateneum,” Kraszewski przedsięwziął szereg studyów nad filozofią niemiecką, zwłaszcza nad Heglem, którego nawet począł tłómaczyć „dla lepszego wbicia w pamięć,” jak się sam wyraża w liście do Podwysockiego. Rezultatem zaś tych studyów było kilka rozprawek o filozofii niemieckiej, umieszczanych w „Ateneum,” rozprawa o systemie filozoficznym Bronisława Trentowskiego, którego również studyował z zamiłowaniem, wreszcie kilka powieści, malujących ówczesne poglądy i wnioski filozoficzne naszego autora, zwłaszcza powiastka, a raczej rozprawka p. t. *Tomko Prawdzic*, gdzie Kraszewski wyraźnie zaznaczył swą niechęć ku Heglowi i wogóle ku filozofii niemieckiej, nie mogąc się pogodzić z jej panteizmem.

Nie schodząc wcale z gruntu kato-

lickiego, przyszedł on do wniosku, że dotychczasowe badania filozoficzne doprowadzały do rezultatów błędnych, bo niezgodnych z nauką kościoła; wierzy jednak, iż „filozofia niezadługo spoi się z katolicyzmem, to jest *przyjdzie do rezultatów jego; z negacyi wejdzie w twierdzenie*” ¹⁾). Czyni przytem uwagę, że filozofia, jako nauka, jest cudnie piękną; jako rezultat, daje fałsz dotąd, ale to są tylko momenty filozofii, nie zaś jej ostatnie słowo. Wierzy, iż to ostatnie słowo będzie zupełnem potwierdzeniem zasadniczych dogmatów wiary. Nie godził się tedy, jak widzimy, na punkcie zapatrywań religijno-filozoficznych z ówczesnym prądem postępowym, idącym wolno z zachodu; natomiast godził się z nim w poglądach na kwestję socyalną, a nadewszystko na sprawę uwłaszczenia włościan, której gorącym był rzecznikiem w artykułach publicystycznych i w ludowych powieściach swoich. Wogóle jednak i w poglądach swych filozoficz-

¹⁾ List do Podwysockiego z r. 1844, cytowany w «Książce jubileuszowej».

nych, i w najrozmaitszych kwestyach społecznych Kraszewski, zabierając głos publicznie, stał zawsze na stanowisku pośrednim, strzegąc się wszelkiej krańcowości.

To właśnie umiarkowanie, które zawsze w chwilach ścierania się z sobą pewnych prądów cechowało Kraszewskiego, stało się powodem, że nie mógł on żadną miarą pogodzić się z teoryami takich ludzi, jak słynny autor „Listopada” Henryk Rzewuski lub krytyk Michał Grabowski. Z początku stosunki naszego powieściopisarza z nimi były bardzo serdeczne, przyjazne nawet. Rzewuski był jednym z najbardziej przez niego cenionych współpracowników „Ateneum,” a w poglądach swych religijno-filozoficznych Kraszewski bliższym był tych ludzi, niż garstki postępowców z redakcją „Gwiazdy” kijowskiej na czele. Pomimo to, widział on jednak krańcowość arystokratyczno-kosmopolitycznych poglądów Rzewuskiego i nie podzielał bynajmniej jego fanatyzmu religijnego.

Stosunki między nimi były jednak zażyłe i one to niewątpliwie podykto-

wały Kraszewskiemu w „Tygodniku petersburskim” (1841 r.) zbyt pochlebne zdanie o głosnych w swym czasie „Mieszaninach obyczajowych” Jarosza Bejły (pseudonim Rzewuskiego), których prawdziwego znaczenia nasz powieściopisarz, przerzuciwszy tylko pobieżnie ich rękopis, na razie nie poznał. To też gdy ukazały się w druku i wywołały wśród ogółu słuszne oburzenie na Rzewuskiego, który nie wahał się nazwać w nich narodu trupem galwanizowanym, Kraszewski znalazł się w położeniu bardzo drażliwym, tembardziej, że Rzewuski zażądał teraz od niego obrony niedawno pochwalonego dzieła, obrony, której Kraszewski podjąć się, rzecz naturalna, nie mógł, będąc bardzo dalekim od fatalnych jego poglądów. To wpłynęło na znaczne oziębienie między nimi stosunków, które wkrótce zerwały się zupełnie.

W tym samym czasie Kraszewski ujrzał się zmuszonym zerwać stosunki i z Michałem Grabowskim, który w liście do Strutyńskiego wyłożył plan i cel projektowanego przez siebie dziennika „Słowianin.” List ten ogłosił drukiem „Rok”

poznański, dodawszy przytem komentarze, dyskredytujące ostatecznie autora listu w opinii publicznej. Kraszewski tedy, aby nie przypuszczano, że się solidaryzuje z mrzonkami Grabowskiego, odsunął się od niego zupełnie. Wkrótce potem rozstaje się i z „Tygodnikiem petersburskim,” gdzie mu Rzewuski w zgryźliwości swej nieustannie czynił różne docinki. Jednakże po trzech latach (w r. 1849) po ustąpieniu Rzewuskiego wraca do tego czasopisma, czem naraża sobie postępców niechętnych mocno zacofanemu „Tygodnikowi”; toteż „Gwiazda” kijowska nie ominęła żadnej okazji, aby wystąpić przeciw Kraszewskiemu, i między innemi umieściła bardzo zgryźliwy artykuł Zofii z Brzozówki (Klikańskiej), która surowo potępiła powrót naszego powieściopisarza do „Tygodnika.”

Nie ulega wątpliwości, że takie docinki i nawet czasami napaści najzupełniej niesłuszne, przysparzały niemało przykrości naszemu autorowi, który się odcinał, jak mógł, nieraz nawet bardzo

dowcipnie ¹⁾; mimo to jednak bolał nad tem niemało i użalał się, w listach do przyjaciół pisanych, na ludzką złośliwość, zawiść i złą wolę. Te wszakże zgryzoty nie zniechęcały go do pracy i nie osłabiały energii wrodzonej. Przy kłopotliwej wielce gospodarce na roli, przy mocno uciążliwym redagowaniu „Ateneum” i pisywaniu rozmaitych artykułów dziennikarskich, publicystycznych i krytycznych, Kraszewski nie ustaje w pisaniu powieści, których kilkanaście powstało w czasie dziewięcioletniego pobytu w Gródku, a obok tego obszerna trylogia wierszowana *Anafielas* i dwa historyczne dzieła: *Historia Wil-*

¹⁾ A że dowcipu i sporego zasobu ironii nie brakło mu, dowodzi tego chociażby jego bajka, umieszczona w „Tygodniku” (1838 r.), skierowana przeciw krytykom, którzy nawet talentu odmawiali Kraszewskiemu. Wystawia on ich tu pod postacią psa, szczekającego na księżyc, i kończy czterowierszem:

Tylko znowu nie myślcie, że to do was może,
A broń, Boże, a broń, Boże!
Ta bajka najmniejszego nie ma związku z wami:
Nie jestem ja księżycem, ni panowie psami.

na (w 4-ch tomach) i *Historia Litwy* (w 2-ch tomach).

W roku 1849 Kraszewski sprzedaje Gródek, gdzie, jak się usprawiedliwia, zamało było ziemi ornej, a natomiast nabywa o dwie mile od niego położoną wioskę Hubin, która wprawdzie nie zalecała się pięknnością położenia, jak poprzednia, miała przytem dwór ciasny i lichy, natomiast posiadała różne dogodności i zalety gospodarskie, o co naszemu powieściopisarzowi szło w owej chwili najbardziej, gdy gospodarowanie w Gródku nie dawało spodziewanych zysków. Właściwie mówiąc, powodem tego nie były złe grunty, ale niemożność prawidłowego prowadzenia gospodarki rolnej obok nawału zajęć literackich. Do tego wniosku doszedł wkrótce Kraszewski, gdy i w Hubinie począł doświadczać niepowodzeń materialnych. „Przekonawszy się,—pisze do brata, Lucyana,— że sobie nie dam rady z gospodarstwem i literaturą zarazem, dziś właśnie instaluję kogoś, com go na swoje miejsce do ogólnego zarządu wziąć musiał i na małej wiosce płacę mu 135 rubli, a prócz

tego i ekonoma trzymać będę musiał.” Ten atoli środek niewiele mu pomógł; nieurodzaj w latach następnych i zaraza na bydło przysporzyły niemałych kłopotów i wydatków pieniężnych; postanowił tedy wziąć ostatecznie rozbrat ze wsią i osiąść gdzieś w mieście, do czego zmuszała go także potrzeba kształcenia podrastających dzieci.

Skutkiem tego w r. 1853 wydzierżawia Hubin i osiada stale w Żytomierzu, gdzie właśnie w owym czasie poczynano się rozwijać ruchliwe życie umysłowe i towarzyskie. W mieście tem mieszkało już stale wówczas kilku literatów, jak: Aleksander Groza, Adam Pług, Apollo Korzeniowski, Jan Prusinowski i t. d.; istniały dwie księgarnie, dwie drukarnie polskie, teatr wcale dobry, a prócz tego kilka towarzystw bądź naukowych, bądź filantropijnych (Tow. dobroczynności, Tow. lekarskie, Spółka wydawnicza).

Osiadłszy w Żytomierzu, Kraszewski rozpoczął życie bardzo czynne i ruchliwe; cały swój czas poświęcił najrozmaitszym sprawom publicznym i tylko pozostałe od nich chwile wolne przeznaczał

na zajęcia literackie. A spraw tych po za pracami literackimi miał mnóstwo: obywatele wołyńscy obrali go w r. 1856 honorowym kuratorem szkół, później powołano na dyrektora teatru żytomierskiego, dyrektora Towarzystwa dobroczynności, wreszcie na prezesa klubu szlacheckiego. Na każdym z tych stanowisk Kraszewski wykazał wiele energii i ofiarności w imię dobra publicznego. „Cieszę się — pisze do brata, Kajetana — tem, że z tej pracy, dla mnie ciężkiej, może być jakaś korzyść dla ludzi. Robię, co mogę, i to mnie pociesza; fraszka literatura, gdzie chodzi o ulżenie nędzy, o oświatę i ważniejsze dla społeczności zadania.”

Pomimo to wszystko powieściopisarz nasz miał wiele przykrości i wielu nieprzyjaciół wśród szlachty, którą oburzył na siebie w tym właśnie czasie postępowymi poglądami swemi na kwestyę włościańską. Gdy skutkiem rozporządzenia rządu potworzyły się komitety obywatelskie w celu rozpatrzenia stosunków włościańskich i ułożenia projektu reform, Kraszewski wygłosił zasadę uwła-

szczenia włościan, aczkolwiek pragnął dokonania tego faktu nie gwałtownie, jeno stopniowo, twierdząc w memoryale swoim, złożonym na ręce marszałka powiatu Łuckiego podczas zjazdu szlachty w Żytomierzu w r. 1858, że „wszelka reforma gwałtowna, rewolucyjna, rzadko bywa pomyślna”, więc też „przejsście ze stanu patryarchalnej podległości do samowolnienia, powinno i musi być w samym interesie włościan stopniowe i oględne”. Oprócz uwłaszczenia chłopów i obdarzenia go gruntem, Kraszewski żąda także i oświaty dla ludu; pragnie, by obywatele po wsiach zakładali szkółki i w nich uczyli początków nauki i wpajali w lud na gruncie religijnym oparte poczucie cnoty, obowiązków i pracy.

Te myśli, aczkolwiek wygłoszone w sposób bardzo umiarkowany i ostrożny, wywołały jednak wielką wrzawę wśród szlachty wołyńskiej, która dopatrywała w poglądach Kraszewskiego niebezpiecznych utopij i marzycielstwa i dawała wyraz swemu oburzeniu nie tylko w rozmowach poufnych, ale i w artykułach drukowanych.

W tymże 1858 roku Kraszewski odbył pierwszą swą podróż za granicę: przez Warszawę i Kraków udał się najpierw do Wiednia, a stamtąd przez Tryest do Włoch, które zwiedził szczegółowo, następnie do Francji, skąd przez Niemcy wrócił do kraju.

Największe wrażenie wywarły na nim Włochy ze swymi zabytkami sztuki; Francya natomiast i Paryż — „smutne i odczarowujące”. „Włochy — pisze do Podwysockiego — ze swą poezją wiekiustą, mimo że znane z tylu opisów, wydały mi się nowemi; Paryż i Francję znałem doskonale i znalazłem ich tam, jak w domu, tak ten kraj chłodny dał się schwycić i opisać. Tam nie starczy pendzel, ołówek i pióro na niepochwytłą stronę poetyczną; tu fotografii dosyć: jeden sklep i kupcy sami”.

Wkrótce po powrocie z zagranicy, Kraszewski zawiązał stosunki literackie z właścicielem *Gazety codziennej*, jednym z najenergiczniejszych i najuczciwszych finansistów warszawskich, Leopoldem Kronenbergiem, który zaproponował mu objęcie redakcyi tego dziennika. Kra-

szewski, godząc się zupełnie z zasadniczymi dążeniami Kronenberga, jakimi były: podniesienie materialnego dobrobytu kraju i uobywatelenie żydów, przyjął propozycję i w początkach r. 1860 przeniósł się z Żytomierza do Warszawy, gdzie z wielkim zasobem energii, podsycając wiarą w skuteczność pracy pożytecznej dla społeczeństwa, zabrał się do nowej roboty, pomimo uszczypliwych zarzutów, jakie natychmiast ze wszelkich stron poczęto mu czynić, oskarżając go, że się żydom zaprzedał.

Dobrawszy sobie doskonałych współpracowników i korespondentów z różnych części kraju i z zagranicy (Julian Klaczko, Michał Wiszniewski, Karol Szajnocha, August Bielowski, Edmund Chojecki, Teofil Lenartowicz i t. d.), sam zasiliał dział beletrystyczny i krytyczny, a przede wszystkim pisywał artykuły wstępne, poruszając w nich wszelkie żywotne sprawy bieżące. A spraw takich nie brakło w owym czasie, zwłaszcza gdy nadszedł rok 1861.

Wobec prądów i faktów ówczesnych Kraszewski zajął stanowisko pośrednie,

umiarkowane, zaznaczając je bardzo wyraźnie i w szeregu artykułów, umieszczanych w *Gazecie codziennej* (przerobionej niebawem na *Polską*), i w osobnej broszurze, ogłoszonej bezimiennie drukiem w Paryżu, p. t. *Sprawa polska w r. 1861*. Będąc rzecznikiem spokojnej pracy nad wewnętrznym rozwojem materialnym i umysłowym, potępia dążenia partii czerwonych i domaga się jak najszybszego uwłaszczenia włościan; swoją drogą na błędy młodzieży był wyrozumiałym i z ogólnego nastroju psychicznego ogółu zdawał sobie dokładną sprawę.

Na reformy Wielopolskiego zapatrywał się dość przychylnie, nawet w *Gazecie* stawał w jego obronie i usiłował wobec społeczeństwa popierać jego politykę, choć może w duchu nie był z nią w zupełnej zgodzie.

Z takiego stanowiska wygłaszane myśli w owym czasie ogólnego wrzenia, nie mogły zyskać uznania wśród roznamiętnionego ogółu młodzieży. Kraszewski stopniowo tracił mir u niej i powoli przekonywał się, że skutecznie oddziaływać na nią nie może; stąd zniechęcał się

coraz bardziej do pracy publicystycznej, wreszcie na żądanie Wielopolskiego, ustąpił ze stanowiska redaktora *Gazety polskiej*, a wkrótce potem, czego wcale się nie spodziewał, był przez niego zmuszony do opuszczenia kraju.

W początkach tedy roku 1863 wyjeżdża nagle z Warszawy, gdzie dłuższą obecność jego margrabia uważał za niepożądaną, i osiada w Dreźnie, nie przeczuwając wcale, że już do stron swoich wrócić nie danem mu będzie nigdy.

Zamieszkawszy na stałe za granicą, Kraszewski z podwojoną energią zabrał się do pracy literackiej i obok licznych powieści, których produkcya roczna teraz się podwaja, a niekiedy potraja, pisuje ogromną ilość artykułów z zakresu publicystyki, co zresztą było objawem zupełnie naturalnym wobec ówczesnych wypadków politycznych, potrzeb i zagadnień społecznych.

Zostawszy współpracownikiem rozmaitych czasopism galicyjskich i poznańskich, a później i warszawskich, porusza w nich szereg najżywotniejszych

kwestyj, dotyczących się rozwoju materialnego i duchowego narodu.

W r. 1868 założył w Dreźnie własną drukarnię, którą jednak skutkiem strat dość znacznych, zmuszony był po trzech blisko latach sprzedać Lebińskiemu z Poznania.

Natomiast z początkiem r. 1870 rozpoczął wydawnictwo czasopisma społeczno-politycznego p. t. *Tydzień*, które po półtorarocznem istnieniu musiało upaść dla braku dostatecznej liczby prenumeratorów. Potem przez krótki zresztą czas redagował *Hasło lwowskie*, nakoniec był współpracownikiem *Kraju* krakowskiego.

Po roku 1871 Kraszewski znacznie mniej już czasu poświęca publicystyce, a natomiast więcej powieściom, w których, idąc za ogólnymi prądami wciąż naprzód, coraz nowe porusza zagadnienia i kreśli coraz inne charaktery, wytworzone przez nowe warunki życiowe.

Wskutek zbliżającej się pięćdziesiątej rocznicy działalności pisarskiej Kraszewskiego, powstał w społeczeństwie naszym zamiar uczczenia go przez uro-

czystość jubileuszową. Zamiar ten, zrodzony w Warszawie, a przyjęty z zapalem przez cały naród, doszedł do skutku w Krakowie w r. 1879 ¹⁾.

Rozmyślając nad sposobami uczczenia zasług jubilata, powzięto między innemi projekt wydania piętnastu tomów *Wyboru pism* jego, a także zbiorowej książki jubileuszowej z obszernym życiorysem autora i rozbiorem całej jego działalności pisarskiej; czysty zaś ze sprzedaży obu tych wydawnictw dochód, który osiągnął poważnej cyfry, bo 60,000 rubli, przeznaczono na rzecz jubilata.

Uroczystości jubileuszowe w Krakowie trwały trzy dni (3, 4 i 5 października) przy ogromnym zjeździe (liczono przeszło 11,000 przyjezdnych) osób z różnych krańców Europy, a nawet Ameryki i Australii. Liczne mowy delegatów i odpowiedź na nie jubilata wypełniły program dnia pierwszego; drugiego odbyła się w odnowionych świeżo Sukienicach uczta na 800 osób, podczas której

¹⁾ Jest to data o rok przyspieszona; właściwa przypada na rok 1880.

liczne wznoszono toasty i wygłaszano mowy; wreszcie dnia ostatniego wydany był obiad literatów i bal w Sukienicach na cześć gości przyjezdnych.

Z Krakowa Kraszewski po skończonej uroczystości udał się do Wiednia, aby podziękować cesarzowi austriackiemu za udzielenie mu w tym czasie krzyża komandorskiego; stamtąd wrócił zmęczony i bardzo opadły na siłach do ciękiego Drezna.

Wogóle od czasu jubileuszu zdrowie Kraszewskiego widocznie stale się pogarszało; dręczyły go prawie nieustannie: katar żołądka, astma, kamienie, przytem silne roznerwowanie, pociągające za sobą bezsenność.

Mimo to jubilat ani na chwilę nie przerywał prac swych i nawet ze wzmogoną energią pracował, ogłaszając w owym czasie po dziesięć powieści rocznie. Kuracye w różnych miejscowościach leczniczych, do których udawał się zazwyczaj latem, jak Gastein, Hyères, Ems i Pau, widocznej i trwalszej ulgi mu nie przyniosły, a cios, jaki go w tym czasie dotknął, przyczynił się do ostatecznej

ruiny zdrowia, które się już naprawić nie dało.

W roku 1883, wracając z Pau do Drezn, został w Berlinie, gdzie się chwilowo zatrzymał, aresztowany przez władze pruskie i osadzony w Moabie. Stało się to na skutek denuncyacji Niemca Adlera, który doniósł rządowi pruskiemu, że Kraszewski na wspólkę z byłym oficerem armii pruskiej, Hentschem, od r. 1876 do 1881 udzielał rządowi francuskiemu wiadomości o ruchach wojsk niemieckich i o instrukcyach służbowych, tyczących się telegrafu polowego.

Po przeprowadzeniu śledztwa, co zajęło blisko dwa miesiące czasu ¹⁾, pozwolono Kraszewskiemu, po złożeniu kaucyi w ilości 30,000 marek wrócić do Drezn, gdzie w kilka miesięcy potem wręczono mu akt oskarżenia i pociągnięto do odpowiedzialności przed najwyższy

¹⁾ I w takich chwilach tak strasznego zgnębienia moralnego i niepokoju, Kraszewski nie ustawał w pracy. Siedząc w więzieniu, napisał w ciągu tych dwu miesięcy powieść dwutomową *Psawiara* i rozpoczął drugą, dokończoną już w Dreźnie, p. t. *Od kolebki do mogiły*.

trybunał niemiecki w Lipsku. Po tygodniowych rozprawach (od 12 do 19 maja 1884 r.), nie udowodniwszy zgół winy pod sądnemu, jedynie pod naciskiem Bismarka, który usiłował opinię Niemców oburzyć na Polaków i wywarł stanowczą presję na sędziów, trybunał ten skazał Kraszewskiego na półczwartą roku ciężkiego więzienia.

Natychmiast odwieziono go do Magdeburga i tam osadzono w twierdzy.

Kraszewski w gorączkowem niemal pisaniu szuka zapomnienia rzeczywistości; pracuje tedy zamknięty w swej celi, z niesłychaną szybkością; w ciągu pierwszych ośmiu dni pobytu w twierdzy magdeburskiej, napisał powieść *Awantura*, a zaraz potem drugą *Rodzeństwo* i tuż za nią trzecią *Nad przepaścią*.

Jednakże więzienie, jak tego można się było spodziewać, zabójczo wpłynęło na siły fizyczne naszego pisarza; dawne dolegliwości spotęgowały się i wywołały atak apoplektyczny na płuca. Wskutek tego rząd pruski, dzięki długim i mozolnym staraniom niektórych osób wpływowych, udzielił wreszcie Kraszewskiemu

półrocznego urlopu, zażądawszy jednak 20,000 marek kaucyi.

W listopadzie 1885 roku po półtorarocznym pobycie w więzieniu, złożywszy żadaną kaucyę, Kraszewski ze zrujnowaniem już doszczętnie zdrowiem udał się na Południe do Włoch na kuracyę. Osiadł w San-Remo, gdzie spędził zimę i wiosnę 1886 roku, na lato zaś, postanowiwszy już nie wracać do Magdeburga, udał się do Szwajcaryi i tam spędził kilka tygodni w Montreux; a następnie w końcu tegoż roku wrócił do San-Remo i tu wykończył ostatnią swą powieść p. t. *Czarna godzina*, którą, będąc do ostatniej chwili życia czułym na wszelkie objawy, w społeczeństwie zachodzące, osnuł na tle rugów pruskich. Z San-Remo wyгнаło go trzęsienie ziemi, które nawiedziło tę miejscowość w początkach 1887 r.

Schorowany i wyczerpany całkowicie, Kraszewski wyruszył do Szwajcaryi w zamiarze kupienia domku nad Lemanem, pomiędzy Lozanną i Montreux i zamieszkania tam stale. Nabawiwszy się w drodze zapalenia płuc, przybył ciężko

chory do Genewy, gdzie w hotelu de la Paix po kilku dniach choroby zakończył życie w dniu swych imienin 19 marca 1887 roku.

Zabalsamowane zwłoki jego przewieziono do Krakowa i tu 18 kwietnia odbyła się żałobna uroczystość złożenia ich przy udziale olbrzymich tłumów i licznych przedstawicieli narodu całego, w grobie zasłużonych na Skałce.

* * *

Olbrzymią jest spuścizna duchowa po Kraszewskim. Poza masą powieści współczesnych i historycznych, mamy po nim drobne poezye liryczne, poematy, dramaty, komedye, podróże, studia historyczne i literackie, rozprawy filozoficzne, estetyczne, wreszcie niezliczoną ilość artykułów publicystycznych, w których poruszał wszelkie swojego czasu kwestye społeczne, zagadnienia i objawy życia narodowego. Żaden z pisarzy w literaturze wszechświatowej nie napisał takiej olbrzymiej masy i tylu różno-

rodnych i z najrozmaitszych dziedzin sztuki i nauki utworów.

Na pierwszy wszakże plan jego działalności pisarskiej występują oczywiście powieści.

O początkowych powiastkach Kraszewskiego, pochodzących z czasów wileńskich, mówiliśmy już wyżej; ujawniają one zamałe jeszcze wyrobienie literackie autora, który będąc pod wpływem obcych wzorów, nie natrafił od razu na właściwą drogę swojej twórczości i nie zdołał wniknąć należycie w rozmaite objawy życia społeczeństwa swojego.

Dopiero, gdy po opuszczeniu Wilna, osiadł na wsi najpierw u ojca w Dołhem, a następnie w Omelnie na Wołyniu, rozpoczął szereg powieści, które mu rychło zapewniły sławę znakomitego pisarza, w nich bowiem już zwrócił baczniejszą uwagę na społeczeństwo swoje i, zapatrząc się na życie i ludzi ze stanowiska badacza bezstronnego, począł ich kreślić takimi, jakimi byli w rzeczywistości; przytem zaczął poruszać także najrozmaitsze kwestye społeczne nieraz bardzo

żywotne i wypowiadać wiele myśli znacznych, wiele prawd życiowych.

Ten szereg utworów rozpoczynają powieści, w których autor napiętnował marzycielstwo, jako groźną chorobę, unięszczęśliwiającą człowieka nią dotkniętego i tych, z którymi los go zespolił.

Najpierw napisał (acz wydrukował znacznie później) dwie mniej ważne pod względem wykonania powiastki: *Życie sieroty* i *Maciek i Maciuś*, gdzie wytknął wprawdzie skutki marzycielstwa, ale nie wniknął głębiej w psychologię swych bohaterów i nie odzwierciadlił dokładnie wszystkich objawów walki, jaką tacy ludzie staczają ze światem.

Uczył to dopiero w trzeciej z kolei powieści *Poeta i świat* (1837), gdzie widzimy już pogłębianą psychologię głównego bohatera i uwypatniony w szczególach jego stosunek do otaczających go ludzi.

Ta powieść (acz skrytykowana surowo przez grono literatów warszawskich, którzy czytali ją w rękopisie jeszcze na je-dnym z wieczorków literackich) zyskała

ogólne uznanie wśród publiczności i utrwaliła sławę pisarską autora.

Do powyższego tematu wracał Kraszewski i później niejednokrotnie i stworzył kilka wybitnych powieści, których bohaterami są idealisci-marzyciele, często nawet ludzie zacni i pełni najszlachetniejszych popędów (np. bohater *Pamiętników nieznanego* (1846), *Sfinksa* (1847), lub *Powieści bez tytułu* (1855), ale zupełnie niezaradni w życiu codziennym, nie umiejący pogodzić się z prozą rzeczywistości i staczać walki z przeciwnościami, które zabijają ich (np. bohatera *Powieści bez tytułu*), albo zmuszają zerwać ze światem i zamknąć się w sobie, niby w skorupie ślimaczej (np. bohater *Sfinksa*); wogóle dla tych dwu swoich bohaterów Kraszewski jest mocno pobłażliwym i usiłuje ich niedołęstwo i mazgajstwo przybrać niekiedy w ponaęte barwy poezji; natomiast bezwzględnie potępia marzyciela w powieści, nieco wcześniej napisanej *Pod włoskiem niebem* (1845), a zwłaszcza w powieściach znacznie późniejszych, jak: *Dzieci wieku* (1871) i *Niebieskie migdały* (1876),

których bohaterowie zamiast wcielić się w życie ogółu i walczyć z losem wytrwale, wolą narzekać, próżnować i „świat za własne niedołęstwo przeklinać”.

Obok groźnych niekiedy objawów marzycielstwa, choroby tak rozpowszechnionej w pierwszej połowie XIX wieku, Kraszewski zwrócił baczną uwagę na inne choroby i wady swego społeczeństwa, które powoli począł poznawać, przypatrując się pilnie życiu i stosunkom szlachty wiejskiej.

Malując w ciągu długiego swego żywota wszystkie warstwy społeczne, poświęcił stosunkowo największą ilość powieści malowaniu różnych stron życia i natury szlachty. Dosadny jej wizerunek spotykamy najpierw w *Latarni czarnoksiężskiej* (1843), najobszerniejszej jego powieści; tu autor po raz pierwszy, mając przed oczyma wzory szlachty włońskiej, zakreślił szeroki widnokrąg jej życia, odmalował wszystkie ważniejsze objawy w sferze jej stosunków rodzinnych i obywatelskich i dał bardzo trafny wizerunek jej natury, wad, słabostek i zalet.

W poprzedniej powieści *Poeta i świat* i w nieco późniejszych (jak *Pamiętniki nieznajomego* i *Sfinks*) autor wystąpił przeważnie jako myśliciel, badający stosunek jednostki do świata, wśród którego jednostka owa szuka szczęścia dla siebie; teraz po raz pierwszy w *Laterni czarnoksiężskiej* stanął przed nami, jako obywatel prawy, miłujący gorąco swe społeczeństwo i bolejący nad jego wadami, które chłoszczą biczem satyry. Mianowicie chłoszczą wśród szlachty wiejskiej przerażające ograniczenie umysłowe, próżniactwo, śmieszne uprzedzenia kastowe, życie nad stan, zamiłowanie do zabaw, hulanki, polowań, karciarstwa, ucisk chłopów, pokorę wobec magnatów i sztychowanie z nich za oczyma, brak poczucia obowiązków społecznych, a często i rodzinnych, nieznajomość najelementarniejszych potrzeb kraju i t. d.

Kreśląc jednak te wszystkie wady, Kraszewski wierzy w dobrą w gruncie naturę szlachecką, uważa ją za glebę bardzo urodzajną i wdzięczną, tylko zachwaszczoną, i właśnie pracę całego

życia swego poświęcił na wypłnienie chwastów z duszy ziomków swoich.

Nietylko szlachtę widzimy w tej powieści: jak w kalejdoskopie przesuwają się tu przed oczyma czytelnika najrozmaitsze typy społeczne i sylwetki ludzi, pracujących na rozmaitych polach, a więc arystokracja—odmalowana ze strony ujemnej, mieszczenie, chłopci, obok tego postaci typowe dorobkiewiczów, lekarzy, prawników i t. d.

Laternia czarnoksiężska—to pierwsza w naszej beletrystyce powieść, w której widzimy tak dosadnie skreślony obraz całkowitego życia szlachty i jej wad; jest to pierwsza u nas rozległa satyra społeczna, gdzie już nie wady jednostek, ale ujemne strony wszystkiej szlachty są wykazane.

Po tej powieści ukazał się cały szereg innych, w których Kraszewski w dalszym ciągu maluje pojedyncze typy, charakter, wytyka wady i śmieszności natury szlacheckiej i porusza jednocześnie rozmaite, tyjące się ogółu szlachty zagadnienia, dając przytem niekiedy typy

dodatknie, niby wzory do naśladowania, zbyt wyidealizowane często.

Tak np. w *Dziwadłach* (1849), kreśląc nienormalny stosunek dworu do chaty wieśniaczej, daje nam wizerunek dodatni zacnego obywatela, człowieka energicznego i pracowitego, żyjącego w otoczeniu ograniczonych i rozleniwiałych sąsiadów; w *Interesach familijnych* (1853) odmalował chciwość ludzi, pragnących odziedziczyć spadek po krewnym; w *Ostatnim z Siekierzyńskich* (1851) i w *Wielkim nieznanym* (1871) potępił przesady szlachty, która jednoznacznie w owym czasie twierdziła jeszcze, że przemysł, handel lub rzemiosło ubliża godności szlacheckiej, i wykluczała ze swego grona każdego szlachcica, któryby odważył się bawić „miarką lub łokciem”.

Również w powieści p. t. *Jesienią* kreśli wizerunek zacnego nawet szlachcica, ale mającego odziedziczone po przodkach fałszywe pojęcie o klejnocie szlacheckim, przeciwstawiając mu brata, który, pozbywszy się przesądów, han-

dlem dorabia się majątku i żeni się z mieszczką.

W późniejszych powieściach swoich autor chłoscze wyrachowanie, brak uczuć gorętszych, wyziębionych, jak mu się zdaje, wpływami teoryj materyalistycznych, samolubstwo, pogardę lub lekceważenie najwznioślejszych idei dla grosza lub stanowiska *Złoty Jasienko* (1869), brak jedności, stronnictwa różne i obozy, kłócące się z sobą nieustannie i wzajemnie obrzucające się błotem *Kochajmy się* (1870); jednocześnie porusza rozmaite kwestye żywotne, jak np. potrzebę wytrwałości w pracy, hartowania woli *Jasotka* (1862), konieczność podniesienia dobrobytu krajowego i t. d.

Wprawdzie w *Chorobach wieku* (1856) wystąpił energicznie przeciw żywyszemu, rozbudzonemu u nas po roku 1850 pod wpływem Zachodu ruchowi ekonomicznemu i dążeniu do podniesienia dobrobytu krajowego przez rozwój przemysłu, wszakże tłómaczy to sam autor obawą, by społeczeństwo pod wpływem takich prądów nie wyzbyło się podnioślejszych pragnień w swej duszy, nie ostudziło

w sobie zapалу ku poezji i nie zabiło serca. Zdawało się Kraszewskiemu, że pod wpływem tych prądów „świat przeobraża się na wielki kantor gospodarsko-industrialno-komercyjny, ludzie na komisantów, książki na rejestra, życie na rachubę podwójną przez „habet i debet”, nie rozumiał na razie, iżby pracę fabryczną można było pogodzić z poezją i żeby dążenie do podniesienia dobrobytu materialnego mogło iść w parze z dążeniem do rozwoju zacniejszych uczuć i pragnień w duszy ludzkiej.

Te same poglądy autora widzimy jeszcze i w drugiej, w tymże czasie napisanej powieści *Metamorfozy* (1857), gdzie spotykamy potępienie czci ciełca złotego, wstręt do wszelkich operacyj finansowych i do kominów fabrycznych.

Atoli taki, jak Kraszewski, pisarz-myśliciel, idący wciąż z prądami czasu, nie mógł długo hołdować tym poglądom wstecznym, powstałym jedynie tylko z obawy utraty idealniejszej części ducha ludzkiego i pogrążenia się w materializmie; rychło nastąpiło pogodzenie się z nowymi prądami; już w *Mogilnej*

(1871 r.) uderza autor na niezaradność szlachty, która nie potrafi umiejętnie prowadzić gospodarki rolnej, skutkiem czego niebacznie traci majątki; a kreśląc jej niedbalstwo, lekkomyślność, nieład prowadzący do ruiny, z drugiej strony wykazuje systematyczność, pracowitość i przebiegłość Niemca przybysza, który wkońcu staje się właścicielem wiośki zrujnowanego szlachcica.

Ostatecznie zaś w powieści *Roboty i prace* (1875) nie tylko godzi się z dążeniem do rozwoju handlu i przemysłu w kraju, ale gorąco popiera je, wykazując konieczność pracy usilnej nad podniesieniem ekonomicznego stanu i poziomu oświaty przez rozwój szkolnictwa.

Ta właśnie ostatnia powieść jest dowodem nieustannego dążenia autora na przód z prądami czasu i wielkiej jego wrażliwości na wszelkie nowe objawy w życiu społecznym; ta właściwość jego organizacyi duchowej nie pozwalała mu nigdy ani na chwilę zasklepić się w sobie, upierać się przy raz powziętych zdaniach i tem samem wstecz się cofać.

Kraszewski, co było znamienną jego cechą, nigdy uparcie nie trzymał się raz wygłoszonych poglądów; zmieniał je, gdy z biegiem czasu uznawał je za mylne lub przestarzałe, i wciąż z żywymi kroczył w przyszłość; dlatego też niejednokrotnie spostrzegamy w wygłaszanych przez niego sądach i zdaniach w różnych epokach życia pewne sprzeczności, które jednak bardzo łatwo dadzą się wymotywować ciągłą ewolucję umysłu naszego powieściopisarza. Tak np. pomimo licznych wad, jakie Kraszewski upatruje w szlachcie, kreśli ją przez dłuższy czas swego zawodu pisarskiego przeważnie w oświeceniu sympatycznym (*Jesienią, Boża czeladka*), pod wpływem miłości ku tradycji wielbi ją za jej konserwatyzm, a nawet idealizuje niekiedy (*Choroby wieku*), twierdząc, że ona tylko przechowuje tradycje narodu i jest jedyną przedstawicielką zacniejszych stron jego ducha. Tymczasem z biegiem lat, gdy przyjrzał się powolnemu upadkowi klas uprzywilejowanych (por. 1863), a dźwiganiu się natomiast warstw niższych, doszedł do wniosku, iż niwelacja

stanów musi rychło nastąpić, i pod koniec życia wygłosił zdanie, że szlachta, „zjedzona rdzą powolną, rozsypie się po cichu i nieznacznie”.

Do tegoż samego wniosku względem arystokracji doszedł Kraszewski o wiele wcześniej. Dawszy najpierw jej wizerunek w *Latarni czarnoksiężskiej*, później napisał jeszcze kilka powieści, specjalnie poświęconych malowaniu sfer arystokratycznych, jak np. *Komedyanci* (1851), *Dwa światy* (1856), *Morituri* (1875), *Resurrecturi* (1876), *Zygzaki* (1877), *Ada* (1878), *Ciche wody* (1881), *Złoto i błoto* (1884).

Wprowadza on tu na scenę arystokrację, kreśląc jej psychologię, warunki życia, otoczenie, stosunek do tłumu szlacheckiego, wreszcie w jaskrawych barwach maluje jej wady, jak np. próżniactwo, demoralizację, obłudę religijną, brak serca, marnowanie sił i grosza za granicą, blichtr, zarozumiałość, dumę, a nadewszystko egoizm, życie skandaliczne i obojętność zupełną na sprawy społeczne.

W poglądach swych na tę warstwę

narodową, Kraszewski dochodzi do wniosku, że ona musi „odpaść od ciała społecznego”, ponieważ odstrzeliła się od przodków swoich i, przestawszy żyć życiem ogółu, nie odczuwa żadnych jego pragnień i dążeń, jest mu obcą zupełnie.

Chociaż autor ma ją za klasę potwornie zwyrodniałą i strupieszalą, wszakże nie zamykał oczu i na dodatnie objawy, spotykane zrzadka wśród nielicznych jednostek uczciwych z rodów arystokratycznych; w powieści p. t. *Pan z panów* (1881) odmalował właśnie taką dodatnią postać arystokraty, pracującego na roli bez rozgłosu i biorącego udział we wszelkich czynnościach, mających rzeczywiste dobro ogółu na celu. Również w powieści *Resurrecturi* daje wizerunek energicznej i rozsądnej kobiety, która po katastrofie majątkowej swej rodziny arystokratycznej bierze śmiało rozbrat z uprzedzeniami kastowymi, chwytając się pracy zarobkowej i handlując warzywem, zarabia na utrzymanie siebie i rodziny.

W barwach o wiele sympatyczniejszych w powieściach Kraszewskiego,

występuje lud; autor, przez dwadzieścia lat mieszkając na wsi, na Wołyniu, miał możność doskonale przestudować naturę chłopstwa wołyńskiego i poznać w szczegółach wszelkie warunki jego życia w czasach pańszczyźnianych.

Autor w powieściach swych staje jako pośrednik pomiędzy chatą i dworem szlacheckim, dosadnie maluje wzajemny ich stosunek i kreśli opłakany stan materialny i duchowy chłopstwa w owych czasach, kładąc najsilniejszy nacisk na nadużycia i nieraz gwałty, jakich się panowie lub częściej ich ekonomowie dopuszczali względem chłopów.

Pierwszym takim protestem autora wobec tych nadużyć, pierwszym utworem, w którym on z oburzeniem śmiało odmalował tę straszną w owe czasy anomalję społeczną, była *Historia Sawki* (ustęp z *Latami czarnoksiężskiej*), opowiadanie o losach chłopstwa, ciemiężonego i wyzyskiwanego na każdym kroku przez ekonomów i właścicieli wiosek.

Następna powieść p. t. *Ułana* (1843), a także nieco późniejsza *Budzik* (1848) są wizerunkiem krzywdy, wyrządzonej

lekkomyślnie wieśniakowi (w pierwszej mężowi, w drugiej ojcu) przez młodego właściciela wioski, który w fakcie zhańbienia wieśniaczki nie widzi nic zgoła zdrożnego. *Ostap Bondarczuk* (1847) i jakoby dalszy ciąg jego *Saryna* (1850), wykazuje możliwość nabycia przez chłopca wyższego wykształcenia i zostania pożytecznym członkiem społeczeństwa, a zarazem maluje dumę i przesady szlacheckie, nie pozwalające panu uznać w takim wykształconym chłopie równego sobie człowieka.

W *Historji kołka w płocie* (1860), autor daje piękny wizerunek chłopca wiejskiego, obdarzonego niepospolitym talentem muzycznym, a nawet rzeźbiarskim, ale kończącego obłąkaniem wskutek zbyt wrażliwej natury swojej.

Jedna tylko powiastka p. t. *Ładowa pieczara* (1852), odskakuje od ogólnego tła powieści ludowych Kraszewskiego, który w niej daje obraz idealnego stosunku dworu do chaty, stosunku, jaki niewątpliwie wyjątkowo tylko mógł istnieć, jako objaw pojedynczy, niesłychanie rzadki w owych czasach. Jeżeli tedy

tendencję tego utworu zestawimy z tendencją, zawartą w powieściach, pisanych poprzednio, uderzy nas od razu rażąca sprzeczność w poglądach autora na kwestyę stosunku pana do poddanych; gdy w poprzednich utworach Kraszewski zarzuca szlachcie nieludzkie obchodzenie się z chłopem, tutaj stosunek zależności pańszczyźnianej nazywa stosunkiem pałtryarchalnym, idealizuje go i aprobuje całkowicie.

Sprzeczność tę można sobie wytłómaczyć nie zmianą poglądów autora w tej kwestyi, lecz wprost chęci roztoczenia przed oczyma szlachty pięknego obrazu, który powinien być dla niej wzorem do naśladowania, skoro na razie istniejących stosunków nienormalnych zmienić nie można. Zaznaczyć jednakże należy, że Kraszewski, kreśląc chłopca, bynajmniej nie wpada w ostateczność i pomimo swej widocznej sympatii ku niemu, w powieściach swych nie tworzy sielanki, lecz usiłuje dać całkiem realistyczny wizerunek duszy wieśniaków, nie zamykając oczu na ich wady i występki nawet; wszakże w imię słuszności kła-

dzie je na karb ciemnoty umysłowej, niewoli i nędzy materialnej chłopca.

Obok wieśniaków w powieściach Kraszewskiego występują i inne niższe warstwy społeczne, np. cyganie (w pięknym utworze *Chata za wsią*, 1854), skreśleni ze strony bardzo sympatycznej, a pomimo to bez przesady i idealizowania, lub żydzi (w *Powieści bez tytułu*), których autor kreśli bezstronnie, uderzając na ową nieuzasadnioną niczem pogardę, okazywaną im powszechnie.

Charakterystyczną wielce w tej mierze jest powieść Kraszewskiego (pod pseudonimem Bolesławity), p. t. *Żyd* (1865), w której autor rozpatrzył trzęswo stosunek żydów do ludności chrześcijańskiej, odmalował dążenie zacniejszych jednostek wśród nich do zespolenia się z chrześcijanami i wspólnej pracy, mającej dobro ogółu na celu, i zmuszony był jeszcze dowodzić (co zresztą i dzisiaj bynajmniej nie jest anachronizmem), że żydzi mogą być również uczciwymi i pożytecznymi członkami społeczeństwa, byleby się podniósł wśród nich poziom

rozwoju umysłowego i zatarły rasowe niechęci i zobopólna pogarda.

Mówiąc o współczesnych powieściach Kraszewskiego, nie podobna pominąć milczeniem osobnego ich działu, pisane go pod pseudonimem *B(ohdana) Bolesławity* po wyjeździe powieściopisarza z Warszawy i osiedleniu się jego w Dreźnie.

Ten cykl utworów, nazwanych „obrazkami współczesnymi narysowanymi z natury”, rozpoczyna powieść *Dziecię Starego miasta* (1863), w której autor odmalował prądy chwili bieżącej, stronnictwa i wypadki swego czasu; uniesiony niewątpliwie młodzieńczą energią i zapalem partyi czerwonych, staje po jej stronie, potępiając nie tylko politykę Wielopolskiego (z którą niedawno godził się w punktach zasadniczych), ale nawet i stanowisko białych, o których odzywa się z ironią i przekasem.

Stopniowo jednak pod wpływem faktów następowało otrzeźwienie i Kraszewski wrócił do równowagi w poglądach swych na wypadki współczesne.

Widzimy to już wyraźnie w powieści

My i oni (1865), gdzie autor wraca do dawnych swych poglądów umiarkowanych i trzeźwych, wygłoszonych w artykułach *Gazety polskiej* i w broszurze p. t. *Sprawa polska w r. 1861*.

Co się tyczy strony artystycznej tych utworów, to należy zauważyć, że wogóle stoją one niżej od wielu poprzednio i później pisanych powieści. Kraszewski, pisząc je, był przedewszystkiem pod wpływem faktów danej chwili, kładł tedy najsilniejszy nacisk na dokładne ich odmalowanie i scharakteryzowanie swych bohaterów, jedynie jako wyobrazicieli danego prądu, stronnictwa, idei, nie zaś jako typów lub charakterów; skutkiem tego zazwyczaj w tych powieściach rozumowanie pochłania akcję i psychologię osób i czyni samo opowiadanie dość rozwlekłem. Wyjątkowo tylko możemy w nich spotkać żywsze sceny i dosadniejszą charakterystykę postaci.

Obok współczesnych bardzo ważne miejsce zajmują *historyczne powieści Kraszewskiego*, które możnaby podzielić na dwie grupy: 1) powieści, pisywane w różnych czasach i charakteryzujące

pojedyncze rozmaite wypadki i osoby w życiu narodowem, poczynwszy od XIV wieku, i 2) cykl powieści historycznych, kolejno malujących od samego początku dziejów zdarzenia historyczne i osoby.

Szereg powieści grupy pierwszej rozpoczynają dwie powiastki, napisane jeszcze w Wilnie w roku 1833: *Kościół św. Michalski w Wilnie* i *Ostatni rok panowania Zygmunta III*, utwory słabe, w których autorowi szło nie tyle o odmalowanie wierne przeszłości, ile o wywołanie silniejszego efektu przez nagromadzenie scen jaskrawych. Dość słabymi są również i następne powieści historyczne: *Mistrz Twardowski* (1840) i *Ostatnia z książąt słuckich* (1841).

Dopiero szersze tło dziejowe spotykamy w *Zygmuntowskich czasach* (1846), powieści napisanej z prawdziwym talentem; faktów historycznych wprowadzić mamy tu mało, wszakże stosunki religijne XVI wieku i dwór Zygmunta Augusta dobrze są odmalowane, a nade wszystko potrafił tu autor wnikać w psychologię osób tego czasu i barwnie, żywo

nakreślić stosunki z życia codziennego szlachty.

Jednakże następna powieść historyczna: *Kordecki* (1852), malująca oblężenie Częstochowy przez Szwedów, jest niczem innym, jak tylko suchem opowiadaniem kronikarskiem, pozbawionem wszelkiej akcji i żywości obrazów.

Dobrą natomiast charakterystykę czasów swoich zawiera znacznie później napisana powieść *Krzyżacy* (r. 1875), osnuta na tle XV wieku i malująca bitwę grunwaldzką, a nadewszystko powieść *Kunigas* (1881), osnuta na tle stosunków krzyżacko-litewskich w XIV wieku i zawierająca w sobie świetne opisy faktów pojedynczych (np. bohaterską obronę zamku pogranicznego przez Litwinów) i doskonałą charakterystykę ludzi. Wogóle pod względem wykończenia artystycznego i umiejętności odtworzenia tych czasów odległych, można śmiało utwór ten zaliczyć do najpiękniejszych powieści historycznych Kraszewskiego.

Oprócz tej powieści możemy wskazać jeszcze kilka innych, należących do tejże grupy, dobrze wykonanych, aczkol-

wiek zawierających mniej poezji w sobie; do takich należą powieści, osnute na tle XVIII wieku, którego Kraszewski był wybornym znawcą. Na pierwszy plan wysuwają się tu utwory, malujące czasy saskie, jak: *Hrabina Cosel* (rok 1874), *Brühl* (1875), *Z wojny siedmioletniej* (1876), *Starosta warszawski* (1877), i *Skrypt Fleminga* (1879); są to rzeczy pod względem artystycznym wykonane bardzo dobrze; zawierają doskonałą charakterystykę osób historycznych, aczkolwiek z dziejami Polski mają (z wyjątkiem dwu ostatnich) bardzo luźny związek i malują epizody z dziejów raczej saskich niż polskich.

Również dokładnym i dosadnym wizerunkiem czasu są powieści, malujące panowanie Stanisława Augusta, jak: *Maleparta* (1844), *Dyabeł* (1855), *Dola i niedola* (1864), *Kawał literata* (1876), *Warszawa w r. 1794* (1873) i t. d. W utworach tych Kraszewski doskonale uwydatnia zepsucie ogółu owych czasów, kreśląc wady i występki nawet wyższych warstw społecznych, jakkolwiek wpada niekiedy w przesadę, malując zanadto

ciemnymi barwami i szlachetniejsze jednostki; wogóle można mu tu zarzucić jednostronność: rozpatrując bowiem strony ujemne życia publicznego i prywatnego, autor pomija milczeniem lub bardzo blado i dorywczo tylko zarysowuje dodatnie objawy tegoż życia.

Do powyższego działu powieści historycznych należy zaliczyć dwa utwory, osnute na tle dziejów Rzymu starożytnego: *Caprea i Roma* (1860), szereg luźnie powiązanych z sobą obrazów, malujących czasy Tyberyusza i jego następców, i *Rzym za Nerona* (1866), bardziej artystycznie zbudowaną powieść, dobrze charakteryzującą chrześcijaństwo pierwotne i jego stosunek do pogaństwa.

Drugą grupę powieści historycznych Kraszewskiego stanowi cykl, złożony z 29 utworów, pisanych od r. 1876, gdy sędziwy już autor powziął zamiar odтворzenia całości dziejów polskich w formie powieściowej. Cykl ten rozpoczyna piękny, pełen głębokiej poezji utwór, p. t. *Stara baśń* (1876), osnuty na tle podania o Popielu i obiorze Piasta. W powieści tej autor wykazał doskonałą

znajomość wszystkich źródeł, dotyczących tak odległej i zamierzchłej epoki, a przytem ujawnił niepospolitą intuicję w odtwarzaniu tak mało znanych czasów. *Starą baśń* krytyka przyjęła z wielkiem uznaniem i słusznie przeznaczyła jej pierwsze miejsce w szeregu wszystkich powieści historycznych Kraszewskiego. Jednakże następujące potem utwory tego cyklu (jak: *Lubonie*, *Bracia Zmartwychwstańcy*, *Mastaw* i t. d.) zawiodły w części oczekiwania czytelników, którzy znaleźli w nich tylko kronikarskie powtórzenie faktów historycznych, bez szerszego tła historycznego, bez wyrazistszej charakterystyki osób i wypadków, a często bez żywszej akcji. Kraszewski opisuje wypadki sucho i zazwyczaj pomija najważniejsze fakty historyczne, (np. bitwy: pod Grunwaldem, Obertynem, Chocimiem), przytem, może skutkiem pośpiechu, z jakim je pisał, powieści te odznaczają się dość powierzchownem traktowaniem ważniejszych objawów życia narodowego, chociaż z drugiej znów strony, grzeszą niekiedy rozwlekłością. Do wad ich należy

także zaliczyć brak szerszych widnokręgów historycznych, idei wyższych, podnioślejszych, niepospolitszych charakterów, jakie nam przecież historia przekazała. Pomimo to, spotykamy tu niekiedy pojedyncze sceny z życia narodu, odtworzone pięknie, opisy (zwłaszcza przyrody i miejscowości) i opowiadania bardzo malownicze, co wszakże nie wynagradza błędów zasadniczych, uwydatniających się w samym sposobie traktowania wypadków i w niemożności rozwinęcia szerszego obrazu życia narodu, obok natłoczenia drobnych facycików bez większego znaczenia.

Jako komedyopisarz i dramaturg, Kraszewski pozostawił po sobie kilkanaście utworów scenicznych, jednak bez wybitniejszych zalet. Do wad ich należy zaliczyć brak akcji żywszej i nieumiejętność wyzyskania sytuacji dramatycznej; natomiast zalecają się one tendencją zacną (komedye współczesne) i wyrazistą charakterystyką osób, uwydatniającą się wszakże bardziej w ich mowie, niż w czynach.

Najpierwsze komedyjki Kraszewskiego: *Portret* (1856) i *Łatwiej popsuć, niż naprawić* (1856) są jeszcze bardzo słabymi próbkami autora na polu komedyopisarstwa i grzeszą przede wszystkim brakiem plastyki i werwy komicznej; późniejsze jednak więcej posiadają zalet, a do najlepiej wykonanych należy komedya historyczna, na tle XVIII w. osnuta, p. t. *Miód kasztelański* (1860), odznaczająca się wybornym typem pieczeniara i hypokryty, Jacka Sołoduchy. Do najważniejszych zaś komedyj Kraszewskiego ze względu na tendencję, należą *Stare dzieje*, utwór napisany i odegrany w teatrze w Żytomierzu, wobec szlachty, zajętej sprawą reformy włościańskiej w r. 1858.

Autor wypowiada tu te same myśli, które wygłosił w swych powieściach ludowych i w memoryale, złożonym marszałkowi łuckiemu w tym czasie; mianowicie, kreśląc upadek materialny obywatela ziemskiego i ofiarność chłopów, którzy w krytycznej chwili przychodzą mu z pomocą pieniężną i ratują majątek od licytacji, mówi o konieczności uwła-

szczenia włościan i utrzymywania z nimi stosunków przyjaznych, braterskich.

Dramaty Kraszewskiego (osnute na tle historycznym), jak: *Halszka z Ostroga* (1838), *Tęczyński* (1844) i t. d., nie posiadają zalet wybitniejszych z wyjątkiem dramatu *Trzeci maja* (1876), zawierającego dosadną charakterystykę osób i dążeń w chwili sejmu Czteroletniego.

Kraszewski, jako poeta liryk, napisał spory tom drobnych wierszy, słabych pod względem fantazyi i poetyckiej siły słowa, ale odznaczających się ciepłem serdecznem i myślami zacnemi, a niekiedy wyborym dowcipem. Do najpiękniejszych pod względem poezyi i myśli należą *Hymny boleści* (1857), w których autor nazywa boleś matką czynów, siłą łamiącą słabych, a hartującą tych, co noszą zaniejsze pierwiastki w duszy, i twierdzi, że ona nie powinna przytłaczać i obezwładniać ludzi, lecz podnosić ich i uszlachetniać. Pięknym jest również dłuższy utwór *Wioska* (1859), w którym poeta opiewa piękność przyrody i życie wiejskie, mając na myśli te

wioski wołyńskie, w których znaczną część życia swego spędził.

Do epiki Kraszewskiego należy trylogia, napisana wierszem białym, przeplatany niekiedy rymami, p. t. *Anafielas*, malująca trzy różne epoki z dziejów Litwy: czasy, a raczej pojęcia Litwinów religijne w okresie przedhistorycznym (*Witoloranda*, 1839), pierwsze chwile życia historycznego Litwy, (*Mindows*, 1841), wreszcie czasy połączenia się jej z Polską (*Witoldowe boje*, 1844). Cała trylogia nie odznacza się wyższemi zaletami poematu, jest bowiem skupieniem licznych, drobnych, a często luźnie bardzo połączonych z sobą faktów, opowiedzianych zazwyczaj rozwlekłe, bez należytej charakterystyki osób, przy słabem oświetleniu tła historycznego.

Kraszewski, jako autor podróży, zajmuje bardzo ważne i oryginalne stanowisko w literaturze polskiej; aczkolwiek bowiem podróżopisarstwu u nas daję początek Niemcewicz i Tańska, zwróciwszy uwagę na potrzebę opisu przedewszystkiem własnego kraju, atoli pierwszy Kraszewski opisy swoje odział w szatę

prawdziwie artystyczną i urozmaicił je różnemi szczegółami z przeszłości, charakterystyką osób, wzmiankami o przygodach osobistych w podróży i t. d., a stąd uczynił swe opowiadania niezmiernie zajmującemi i pouczającemi.

Do ważniejszych jego dzieł w tym rodzaju należą: *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy* (1840), *Obrazy z życia i podróży* (1842), *Wspomnienia Odesy, Jedysanu i Budżaku* (1845); te drugie zawierają bardzo wdzięczne i barwne opisy różnych miejscowości, znanych dobrze autorowi z lat młodości, lub późniejszych nieco, (jak np. Romanów podlaski, Biała Radziwiłłowska, Lublin, Świsłocz, Dubno i t. d.).

Do prac ściśle historycznych Kraszewskiego należy czterotomowa *Historja Wilna* (1840—1842), dzieło, w którem autor zawarł ogromną ilość faktów i objął nietylko same dzieje tego miasta, ale i jego rozwój wewnętrzny w rozmaitych kierunkach.

Podczas długich studyów nad dziejami Wilna, Kraszewski zgromadził sporo materiału do drugiej swej pracy histo-

rycznej, p. t. *Litwa* (1847—50), w 2-ch tomach; jest to dzieło mniejszej wartości niż poprzednie, ponieważ nie zawiera w sobie ani nowych faktów, ani nowego ich oświecenia, stąd zasługuje na nazwę raczej kompilacyi, której za podstawę posłużyły przeważnie *Dzieje narodu litewskiego* Narbuta.

O wiele ważniejszem dziełem Kraszewskiego jest *Polska w czasie trzech rozbiorów* (1873—75) w 3-ch tomach, monografia, zawierająca fakty i ich krytykę z drugiej połowy XVIII w.

Do tegoż zakresu prac historycznych, należą liczne dokonywane przez Kraszewskiego wydawnictwa dawnych dokumentów, pamiętników, dyaryuszów i korespondencyj, jako bardzo ważnego materiału do dziejów politycznych, oświaty i obyczajów w Polsce z lat ubiegłych. Z takich dzieł, wydawanych przez niego, ważniejsze są: *Dyaryusz podróży z Warszawy do Petersburga hr. Platęra w roku 1792*, *Pamiętniki Ochockiego*, zawierające charakterystykę życia narodowego w końcu XVIII wieku i na początku XIX; *Pamiętniki Drzewieckiego*, legio-

nisty, dopełnione na podstawie dokumentów przez wydawcę; *Starościna Bełska*, historia głośniejszej sprawy Gertrudy Komorowskiej, opowiedziana w sposób powieściowy, ale na zasadzie dokumentów wiernie w najdrobniejszych szczegółach; *Sąd sejmowy r. 1827*, *Podróże i poselstwa polskie do Turcyi* i t. d.

Jako krytyk, Kraszewski napisał ogromną ilość różnych rozpraw, artykułów i recenzji o rozmaitych prądach i objawach w naszej literaturze, lub też większych studyów. Niektóre z nich wyszły w osobnym wydaniu p. t. *Studia literackie* (1842), zawierające ogólne poglądy na różne objawy, kierunki i rodzaje literatury u nas, i *Nowe studia literackie* (1843), obejmujące najpierw dalszy ciąg pracy poprzedniej, a potem *Rys dziejów języka polskiego* i kilka studyów o niektórych pisarzach naszych (o Klonowiczu, Kochanowskim, Szarzyńskim, Naruszewiczu). Prócz tego ważnem jest bardzo najobszerniejsze *studium* Kraszewskiego o *Krasickim* (dotychczas najlepsze) i o *Syromkuli*, a także i o obcych pisarzach, np. o Dancie (którego

Boską komedję Kraszewski przełożył na język polski, ale w druku ukazał się tylko maluczki wyjątek).

W zakresie archeologii i sztuk pięknych, którym nasz pisarz poświęcał się z zamiłowaniem, pozostały po nim dwa dzieła specjalne: *Sztuka u Słowian* (1860) i *Ikonoteka*. Pierwsza, będąca niejako wstępem do drugiej, zawiera ogólne poglądy autora na znaczenie archeologii i rozwój sztuki w różnych kierunkach wśród ludów słowiańskich, skreślony na podstawie wykopalisk przedhistorycznych. W *Ikonotece* autor miał zamiar dać w porządku alfabetycznym wiadomości o artystach i o dziełach sztuki wszelkiego rodzaju w Polsce; wszakże wykończył ledwie początek, obejmujący dwie pierwsze litery alfabetu (przytem B niedokończone).

Na polu publicystyki Kraszewski położył ogromne zasługi, czy jako współpracownik najpierw *Tygodnika petersburskiego*, czy jako redaktor *Ateneum*, a następnie *Gazety polskiej*, czy też na koniec jako współpracownik licznych czasopism polskich, w których ogłosił

niezliczoną moc artykułów treści społecznej; w nich rozpatruje wszelkie najdrobniejsze nawet kwestye i objawy z życia ogółu, wykazuje ich strony dodatnie i ujemne i wyświetla ich znaczenie, mając zawsze na myśli jedynie tylko dobro społeczeństwa, a nigdy nie wprowadzając w grę osobistych uczuć i namiętności.

* * *

Kraszewski jest bezwątpienia postacią olbrzymią, pierwszorzędnej wielkości w naszej literaturze: wprawdzie nie tyle był to umysł głęboki, ile raczej rozległy, pisarz, który obejmował wszystkie dziedziny wiedzy, wszystkie pola pracy umysłowej, pracownik, który, trzymając wciąż rękę na pulsie życia narodu, skupił w swej piersi i odczuł jego potrzeby, pragnienia i dążenia. To było pierwszym stopniem wielkości Kraszewskiego.

„Nie miał on — powiada Piotr Chmielowski — twórczej geniusza potęgi, co nowe drogi toruje, ale posiadał dosyć siły talentu, by znane już drogi wyró-

wnąć i w piękne dzieła sztuki przyozdobić.”

To też, jakkolwiek nie stworzył wśród licznych prac swych arcydzieła, któreby nas zdumiewało bądź potęgą myśli i uczuć, bądź genialną charakterystyką niezwyklej postaci, wszakże wszystkie jego utwory powieściowe, obejmując ludzi zwyczajnych tylko, natury proste, mniej złożone, wady i zalety pospolite, kwestye chwilowo obchodzące ogół, zawierają w sobie razem wzięte całkowity obraz życia społecznego i, stanowiąc przytem pod względem liczebnym ogrom przejmujący zdumieniem, zapewniają autorowi olbrzymie znaczenie i chwałę niepożyłą.

Znamienną cechą Kraszewskiego w całej jego działalności pisarskiej było to, że zawsze przez cały czas długiego żywota swego szedł z postępem, z rozwojem pojęć i przekonań swego narodu. Nie zasklepiając się w sobie, na wszelkie nowe prądy społeczne był zawsze wrażliwym, jednakże obok tego był bardzo ostrożnym i umiarkowanym; na razie nawet wołał raczej trzymać się sta-

rych prądów, niż niebacznie dać się unosić nowym, o których należytego wyobrażenia powziąć jeszcze nie zdołał. Dlatego np. w początkach swego zawodu literackiego nie dał się całkowicie porwać prądom romantyzmu (nawet potrochę ośmieszał go w swych powieściach początkowych); tak samo później nie od razu stanął po stronie głosicieli potrzeby rozwoju pracy organicznej, którą sam potem tak gorąco propagował, zgadzając się w tem z hasłami pozytywizmu.

Gdy około połowy XIX wieku kwestya emancypacji kobiet bardziej zainteresowała umysły, Kraszewski zajął w tej sprawie stanowisko również bardzo umiarkowane; wszakże zacofania w tym kierunku przypisać mu, jak to czynią niektórzy krytycy, nie można; przeciwnikiem emancypacji kobiet nie był. Wprawdzie obawiał się z początku, aby zajęcie się kobiety sprawami społecznymi nie wykołoiło jej i nie oderwało od życia rodzinnego, w którym pierwszorzędną rolę jej wyznaczał; potępiał tak zw. sawantki, które, liżnawszy tu i ówdzie bylejakich wiadomości naukowych, uważały

siebie za uwolnione od wszelkich obowiązków życia rodzinnego, i dlatego z wielką ostrożnością i nieufnością patrzyła na kobiety, głoszące potrzebę postępu: jednakże prawdziwej nauki wśród kobiet, połączonej ze świadomością obowiązków kobiety względem rodziny i społeczeństwa nie odrzucał nigdy, czego dowodem jest jeden z jego *Listów ze wsi*, drukowanych w *Tygodniku petersburskim* (w Nr. 45, 1849 r.), gdzie autor, potępiający pseudo-emancypację, staje w dalszym ciągu w obronie tych kobiet, które „w sercu czerpią nadzieję postępu ludzkości, w miłości ludzi siłę do walki, w chrześcijańskim uczuciu gotowość do poświęceń”.

Tak postępując ostrożnie, trzymając się zawsze drogi pośredniej, w ostateczność nie wpadał nigdy, co było oczywiście dowodem wielkiej powściągliwości uczuć, niezwykłej rozwagi i umiejętności panowania nad sobą samym; jednakże dla tej właśnie natury swojej w ważnych chwilach walki stronnictw, gdy wszelkie głosy rozsądku bywają tłumione przez wybuchy namiętności masowej,

nie mógł stanąć na czele tej lub owej partyi i oddziaływać skutecznie na tłumy; przewodnikiem ich tedy w pewnych krytycznych momentach życia narodowego, takim mianowicie przewodnikiem, którego więźność i rola kończą się zwykle już po kilku latach lub miesiącach nawet, nie był Kraszewski nigdy; natomiast stał się przewodnikiem, którego jasna pochodnia świeciła i długie jeszcze lata świecić narodowi będzie, byleby naród sam od jej światła jasnego nie odwracał oczu.

To ogłędne w każdym wypadku życiowym stanowisko pośrednie, to wystrzeganie się ostateczności, wreszcie taka stopniowa, powolna zmiana poglądów na tę lub ową sprawę, cechująca właśnie umysł nie zasklepiający się w sobie, lecz wrażliwy i posiadający zdolność wsiąkania w siebie racjonalnych czynników zzewnątrz, dały niektórym krytykom powód do uczynienia Kraszewskiemu zarzutu wahania się, bezbarwności i braku wyraźnego stanowiska w pewnych stanowczych chwilach życia społecznego.

Zarzut to całkowicie niesłuszny: to,

co pozornie wydaje się wahaniem, bezbarwnością, jest w istocie rzeczy objawem wielkiej siły i skutkiem głębokiej rozwagi i umiłowania dobra publicznego ze stłumieniem wszelkich osobistych namiętności. Kraszewski rozumiał doskonale to swoje stanowisko; wyraźnie zaznaczył je w liście do redakcyi, umieszczonym w *Hasle* lwowskim (1865 r.):

„Nie należałem nigdy do żadnego stronnictwa, choć liczyłem mnogich przyjaciół prawie we wszystkich i nie mało niechętnych w każdym z obozów, na jakie kraj nasz się dzielił; przeszedłem różne koleje, zawsze będąc za czerwonym dla białych, a za białym dla czerwonych. Takim, jak byłem dotąd, człowiekiem przekonań umiarkowanych, szukającym szczerze prawdy, pozostanę do końca.”

Ważną jest niezmiernie rola Kraszewskiego w literaturze polskiej, jako reformatora powieści, którą on podniósł i udoskonalił pod względem artystycznym, mianowicie: wprowadził do niej staranne i zajmujące opisy tła, na którem ukazują się bohaterowie, przedmiotów ich

otaczających, przyrody, a także zewnętrznej strony osób; rozwinął dialog, przeznaczony dla charakterystyki postaci, którą jego poprzednicy dawali bezpośrednio od siebie, i dla tej charakterystyki rozwinął znacznie akcję, starając się ją urozmaicić, ażeby uczynić powieść zajmującą. Jednakże należy zaznaczyć, że nad tą akcją, jak również i nad psychologią osób, co zwykle się zdarza u pisarzy tendencyjnych, góruje idea i rozumowanie. Akcję bardzo często przerywa rozumowanie, w którym autor nierzadko wpada w ton moralizatorski, psychologia zaś i konsekwencya w postępowaniu bohaterów bywa niekiedy pogwałcona gwoździ tendencyi, której, dodajmy nawiasowo, Kraszewski w pierwszych latach swej działalności powieściopisarskiej nie uznawał, a którą później uważał za konieczną w każdej powieści.

Subiektywizm autora wyciska swe piętno na każdej niemal karcie utworu jego; w późniejszym wszakże okresie działalności Kraszewskiego stopniowo się zmniejsza, ustępując miejsca przedmio-

towości, niewątpliwie pod wpływem nowych prądów w beletrystyce zachodnio-europejskiej; do minimum jednak nie dochodzi nigdy: i w późniejszych czasach widzimy zawsze przewagę tendencyi, rozmaitych zagadnień życiowych, kwestyj społecznych nad czystą psychologią bohaterów.

Dlatego też postaci typowych bardzo mało spotykamy u Kraszewskiego, a zwłaszcza typów dodatnich.

Jest to charakterystyczny objaw natury talentu jego, że potrafił on bardzo plastycznie i żywo odmalować ujemną stronę ducha ludzkiego, jakąś słabość, przywarę, stworzyć wreszcie typ człowieka złego; natomiast natury dobre, zacne, udawały mu się rzadko, zwykle wychodziły z pod jego pióra, jako jednostki pocziwe wprawdzie, ale słabozarne i pozbawione energii życiowej.

Zasługi, jakie Kraszewski położył względem swego społeczeństwa, uwydatniają się w ogromnym wpływie, który wywarł na nie. Dla dobra jego poświęcił pracę całego życia swego.

Najpierw powieściami swemi przyczyni-

nił się do rozbudzenia i rozwoju ruchu umysłowego wśród ogółu, który do czasu wystąpienia Kraszewskiego miał do czytania bardzo niewiele dzieł w literaturze własnej; następnie przez poruszanie rozmaitych spraw, żywo obchodzących ogół (a nie było takiej sprawy w życiu społecznem jego czasów, w którejby nie zabrał głosu), zmusił go do zastanawiania się nad niemi i dawał mu należyte o nich pojęcie, a rzucając nieustannie tyśiące myśli zacnych i rozumnych, pobudził go do pracy, nauki i udoskonalania się wewnętrznego.

Mając wciąż na myśli dobro swego społeczeństwa, wytykał jego wady i karcił je surowo; stąd właśnie w utworach Kraszewskiego zawsze przeważają barwy ciemne nad jasnymi.

Uważając powieść za skuteczny oręż do zwalczania złego w narodzie, mniej zwracał uwagi na jej stronę artystyczną, więcej, jak to rzekliśmy wyżej, na tendencję, na myśli wypowiedane, chociażby miały być nieraz gorzką prawdą, byleby były lekarstwem.

Właśnie w liście swym, pisanym (w r.

1841) do przyjaciela, Placyda Jankowskiego, Kraszewski doskonale wyjaśnia cel, jaki w pracy swej sobie stworzył:

„Nie wierzę w nieśmiertelność literacką i niewiele stoję o sławę; mnie chodzi o to, aby pismami swemi, przykładem, krzykiem, biciem i t. d., poruszyć, rozruszać, zachęcić, aby otworzyć drogi drugim, rozrzucić kilka idei, błędzących mi po głowie. Oto mój cel, oto sława, której pragnę, sława pobudziciela. Dlatego to ja nie wypracowuję tego, co piszę, ani dbam o przyszłość pism moich. Chodzi mi, abym zachęcił tylko, abym rozgrzał do pracy. Jedną drogę otworzywszy, rzucam się na drugą. Tak piszę, tak żyję i pragnę, aby kiedyś o mnie tylko to powiedziano, iżem się przyłożył do obudzenia ruchu umysłowego za moich czasów.”

Istotnie, w powieściach Kraszewskiego, które on sam w mowie swej jubileuszowej nazwał chlebem razowym dni powszednich, „mogły się znaleźć ości i otręby, ale zakalca nie było,” albowiem autor „nie siał nigdy niezgody, rozbratu, nienawiści, nie rzucał nigdy kamieniem

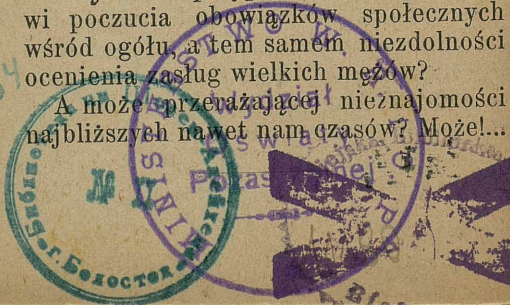
ani na żywych, ani na groby; miłość starał się wlać w słowa swoje... Nawoływał, ile sił stało, do zgody, jedności, wyrozumiałości, połączenia serc i myśli, przedjednania w domu i po za domem." I to właśnie jest największą chwałą pisarza.

A jednak tytaniczna postać Kraszewskiego zbyt szybko w mrok się zaszuwa przed nami. Dziś lada pismak, w formie napuszonej i cudackiej wyrażający swe myśli, a raczej swą bezmyślność, przysłania postać olbrzyma polskiego.

Czemu to smutne, bolesne nawet zjawisko przypisać? Czy temu, że Kraszewski nie stworzył w masie dzieł swoich arcydzieła, któreby wieki przetrwało?— Nie. — Bo przecież pomimo to, zasługi jego są tak wielkie, że wieki muszą przed niemi chylić czoło.

Więc może przypisać to mamy brakowi poczucia obowiązków społecznych wśród ogółu, a tem samem niezdolności ocenienia zasług wielkich mężów?

A może przerażającej nieznajomości najbliższych nawet nam czasów? Może!...



11179A

Tom po kop.

J. I. KRASZEWSKIEGO
POWIEŚCI
HISTORYCZNE

obejmujące
Dzieje dawnej Polski
29 powieści, stanowiących 1

Stara Baśń, 3 tomy.
Lubonie, 2 tomy.
Bracia Zmartwych-
wstańcy, 3 tomy.
Mazowie, 2 tomy.
Boleszczycy, 2 tomy.
Królewscy synowie, 4 t.
Historia prawdziwa o
Petru Walecie 2 t.
Stach z Kozłowa,
Waligóra, 3 tomy.
Syn Jazdona, 3 tomy.
Pogrobek, 2 tomy.
Kraków za Łoktka, 2 t.
Jelita, 2 tomy.
Kochanki chłopów, 4 tomy.
Saskie

Biały książę, 3 tomy.
Semko, 3 tomy.
Matka Królów, 2 tomy.
Strzemiężyk, 2 tomy.
Dziesięć Orfan, 4 tomy.
Dwa królowe, 3 tomy.
Infantka, 3 tomy.
Banita, 3 tomy.
Razucha, 3 tomy.
Tężeński i Dworze,
3 tomy.
Boży gniew, 3 tomy.
Król Piast, 2 tomy.
Notatki Polanow, 4 tomy.
Za...

Tomami po 20 kop.

Prenumeracie wypada po 20 1/2 kop.